

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
29
sierpnia
1948 r.
Rok III.
Nr 33

Kazimierz Jedliński

Chrystus w świecie pracy

Bujny rozwój życia chrześcijańskiego w kościele uzależniony był zawsze od powiązania z tajemnicą Eucharystii. Wierni już w pierwszych wiekach rozumieli, że Eucharystia jest ofiarą i to jedyną ofiarą nowego przymierza, celem jej zbratanie i zjednoczenie wszystkich z Chrystusem, a przez Chrystusa wszystkich między sobą. Wszyscy chrześcijanie podkreślali, że komunია św. jest uczcą ofiarną, w której zasiadamy do stołu z Bogiem jako członkowie jednej rodziny.

Odkąd jednak herezje, brak głębszego życia religijnego wśród ludu, a nawet wśród kleru spowodowały upadek rozumienia czym jest Msza św. dla chrześcijanina, odtąd społeczność ogarnęła anemia duchowa. Ksiądz pozostał sobie przy ołtarzu, ministrant kręci się koło ołtarza, a wierni zajmują się sobą jak mogą, każdy czym innym, a w każdym razie mało ofiarą Chrystusową. Jedni czytają sobie litanje, inni odmawiają różaniec, inni znów śpiewają pieśni, lub mówią modlitwy za chorą ciotkę, czy proszą Boga o bogaty dobytek. Reszta zaś czeka na koniec nabożeństwa, rozglądając się po znajomych lub zerkając na zegarek. Słowem we Mszy św. zatracił się charakter jedności, nie ma Chrystusa ani zjednoczenia z Nim.

By pobudzić do zrozumienia istotnej pobożności i wszystko skutecznie odnowić w Chrystusie, Ojciec św. Pius XII ogłosił niedawno nową encyklikę „Mediator Dei”. Chciał w niej specjalnie podkreślić, że zrozumienie liturgii jest wielką rzeczą w życiu katolickim. Jak wspaniale mo-

dli się lud, kiedy wierni z mszalikiem w ręku uczestniczą we Mszy św. Czyż nie wyczuwa się potęgę katolicyzmu, gdy tysiące mężczyzn śpiewa wspaniałe gregoriańskie Credo. A ileż nie przepartego uroku i mocy ma widok przystępującego ludu do Komunii św. w czasie Mszy św. Dzieci, matki, dziewczęta, młodzież, uczniowie, robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy, profesorowie, lekarze, inżynierowie kłękają do stołu Pańskiego, jednoczą się z Chrystusem, a przez Niego jednoczą i bratają się między sobą. Msza św. nie tylko urodziła ich, zacieraając różnicę stanową, demokratyzując całe ich nastawienie, ale przez udział w Uczcie Boga uaktywniła ich war-

tość człowieczą. Wtedy katolik wie, że miał niedzielę, w której obcował z Bogiem, że był istotą wyższą ponad trud, ból, brud, ochłap bytu ziemskiego. Owszem cały tydzień będzie musiał znów walczyć z trudnościami, ale walka ta już będzie miała inny charakter. W duchu braterstwa zgody i uczciwości będzie wypełniał swoje obowiązki. Wartości swej robotniczej czy urzędniczej nie sprzeda za cenę korzyści materialnej; bliźniego, z którym pracuje lub załatwia interesy będzie traktował po bratersku, a pracę swą zawodową w perspektywie wartości duchowych.

Normą i kontrolą była bowiem myśl o Tym, którego znów przy najbliższej okazji przyjmie do serca. O Wartości produktywnej nie będzie mówił pogląd ale fachowość oparta o stu procentowy katolicyzm. I dzięki niemu stanie się też kwalifikowanym obywatelem, stróżem ładu i twórcą bogactwa i ziemskiej wielkości swego państwa. Słowem tajemnicą pomyślnych interesów i przyczyną odrodzenia jedności narodowej i uświęcenia rodziny polskiej stała się jedność z Chrystusem eucharystycznym.

Zdumiewa nas „Konstytucja Apostolska” o Instytucjach Świeckich mających na celu osiągnięcie doskonałości chrześcijańskiej, że zezwala na utworzenie zakonów świeckich (ze ślubami ubóstwa, czystości i postuszeństwa) zwolnionych od życia wspólnego, i że owi nowocześni „zakonnicy” nie będą obowiązani nosić ubioru zakonnego.

Zyjemy bowiem w takich dziwnych czasach, że kapłan świecki lub zakonny częściej kroć łatwiej trafi do zabłąkanej owieczki w bluzie robotniczej niż w sutannie. Owi młodzi paryscy „księża-



robotnicy", którzy sutanny zamienili na robotnicze bluzy, mogą poszczycić się nadzwyczajnym sukcesem w nawróceniach. Dzięki czemu? Tylko dzięki temu, iż pozostawali w nieustannej łączności z Chrystusem Eucharystycznym. Są narażeni na większe niebezpieczeństwa moralne, pracując ciężko w fabrykach, ale czegoż nie dokona miłujący człowiek z Chrystusem i dla Chrystusa.

"Pobudka tej działalności nie przychodzi od zewnątrz: nie strach przed rewolucją i nie wzbudzenie mas popycha ich do pracy dla dobra narodu. Nie. Ich serca pobudza miłość. Ta sama miłość, która ożywia serce Chrystusa. Miłość ich zniewala, aby troskliwie bronili i we cześć mieli go-

dnosc każdego pracującego: aby czynnie i gorliwie zabezpieczali mu materialne i społeczne warunki życia stosownie do jego godności." (Pius XII do włoskich robotników 28 czerwca b. r.)

W świetle tych rozmyślań możemy sobie zdać sprawę jak wielkie znaczenie w życiu człowieka pracy ma eucharystia. Cały aktywizm życia religijnego, jego niespożyta moc i zwycięstwo uzależnione jest od właściwego rozwiązania tego zasadniczego zagadnienia.

Tylko dzięki niemu może się dokonać powrót Chrystusa w cały świat pracy, od bieguna północnego, aż po płomień tropikalnych pustyń.

przynajmniej dwie trzecie wszystkich głosów.

W sprawowaniu rządów posługuje się papież różnymi urzędami. Najwyższe urząd papieskie (ministerstwa) nazywają się „kongregacjami”. Najwyższym sądem papieskim jest trybunał zwany „Rotą rzymską”. W poszczególnych krajach utrzymuje papież swoich posłów zwanych „nuncjuszami”.

Od czasu do czasu ogłasza papież „encykliki”, czyli orędzia, do wiernych całego świata. Są to listy pasterskie Najwyższego Pasterza i Namiestnika Chrystusowego. Leon XIII n. p. pisał encyklikę o sprawie społecznej i robotniczej, Pius X. o częstej Komunii św.

Dotąd było przeszło 260 papieży. Wielu z nich czcimy jako świętych Pańskich. Obecny Ojciec Święty nosi imię „Piusa XII”. Przedtem nazywał się Eugeniusz kardynał Pacelli. Papieżem został wybrany dnia 2 marca 1939 roku po śmierci Piusa XI., który był nuncjuszem w Warszawie.

Papież mieszka w Watykanie i jest suwerennym władcą państwa kościelnego „Citta del Vaticano”. Nienawidź bezbożnego świata wynagradzają mu nasze serdeczne modlitwy i miłość całego Kościoła.

Ks. Mędlewski

Ks. N. Mędlewski

Głowa Kościoła na ziemi

Jak wojsko nie może skutecznie walczyć bez wodza, jak państwo nie może rozwijać się i istnieć bez naczelnej władzy, tak też nie mógłby Kościół istnieć i rozwijać się bez najwyższej głowy. Dlatego to Chrystus ustanowił dla Kościoła Swego najwyższą władzę czyniąc Piotra głową apostołów i wiernych. Już przed zmartwychwstaniem swoim przyrzekł Zbawiciel Piotrowi najwyższą władzę w Kościele. Pochwaliwszy pewnego dnia jego głęboką wiarę rzekł do niego: „Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”. To przyrzeczenie dane Piotrowi wypełnił Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu. Ukazawszy się apostołom nad jeziorem Genezaret zapytał Piotra trzykrotnie, czyby go miłował, a kiedy Piotr trzykrotnie zapewnił Go o swej miłości, odezwał się do niego w te słowa: „Paś baranki moje, paś owce moje”. Tymi słowy polecił mu sprawować rządy nad owcami, czyli apostołami, i nad jagińkami, czyli wiernymi.

Ze względu na pierwszeństwo, które św. Piotr miał mieć w Kościele, Jezus wyróżnił go wśród innych apostołów. Stąd też ewangelisci wymieniają na pierwszym miejscu wśród apostołów zawsze imię Piotra. Piotr też, a nie inny apostoł, przewodniczy przy wyborze nowego apostoła Macieja i na Soborze Apostolskim w Jerozolimie. Przez lat dwadzieścia pięć był Piotr biskupem rzymskim. Dnia 29 czerwca 67 roku za panowania cesarza Nerona umarł śmiercią męczeńską przybity do krzyża głową ku ziemi. Do dnia dzisiejszego grób jego jest czczony przez cały świat katolicki w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Następcą Piotra jest każdorazowy biskup rzymski, ponieważ Piotr umarł na stolicy biskupa rzymskiego. To też pierwszeństwo biskupa rzymskiego jako następcy Piotra i Namiestnika Chrystusa uznaje od samego początku cały świat katolicki, uznaje tradycją, uznają wszystkie sobory, którym biskupi rzymscy zawsze przewodniczyli i których uchwały zatwierdzali.

Biskupa rzymskiego nazywamy „papieżem”. Słowo to pochodzi od łacińskiego „papa” — „ojciec”. Nazywamy go też „Ojcem świętym”, „Ojcem Chrześcijaństwa” lub „Namiestnikiem (zastępcą) Chrystusa”. Stolicę jego w Rzymie nazywamy „Stolicą Piotrową”, „Stolicą świętą” lub „Stolicą Apostolską”.

Ponieważ papież piastuje w Kościele najwyższą władzę przejętą od św. Piotra, dla-

tego też wszyscy wierni, kapłani a nawet biskupi muszą słuchać jego praw i nauk. Siedemdziesiąt kardynałów stanowi przyboczną jego radę. Są oni wybierani przez papieża z pośród różnych narodowości. Gdy papież umrze wybierają kardynałowie nowego. Wybrany na papieża musi otrzymać

Ks. dr Bednorz

Praca źródłem radości

Każdy człowiek, rodząc się, przynosi z sobą na świat dużą ilość energii życiowej. Energia ta — to jak filozofia tomistyczna mówi — potencja, która chce przejść w czyn. Dzieje się to w pracy, zarówno fizycznej jak i duchowej, w której człowiek wydławuje wrodzoną energię życiową.

Cały ten proces sprawia człowiekowi niewysłowioną radość, gdyż oznacza on nie jego zubożenie, ale wzbogacenie. Człowiek widzi, że jego wysiłek celowy, systematyczny i trwały, nie idzie na marne, lecz ma wartość twórczą. Dzięki niemu kroczy ludzkość naprzód, rozwijając kulturę i cywilizację, która ma jej ułatwić życie, oraz uszlachetnić i do wyższego doprowadzić poziomu to, co natura w najrozmaitszych dziedzinach życia dała człowiekowi.

Praca z innego jeszcze powodu jest wzbogaceniem człowieka. Pracującemu człowiekowi, oczywiście nie ponad jego siły, bynajmniej nie ubywa energii twórczej, ale po stosunkowo krótkim odpoczynku czuje się on jeszcze silniejszym i energiczniejszym niż przedtem. W ten sposób praca dopiero co wykonana staje się automatycznym bodźcem do następnych wysiłków, których człowiek — oczywiście do pewnej granicy wieku — z radością i chęcią się podejmuje.

Małe dziecko, bawiąc się, odczuwa przymiotem wielką radość. Tak samo człowiek dorosły, pracując celowo i systematycznie, również się cieszy, zwłaszcza gdy danym mu jest widzieć owoce swojego wysiłku. Budzi w nim to zapał, radość i entuzjazm do dalszej pracy.

Zarzuca się nieraz katolicyzmowi, że kiedy chodzi o pracę ludzką, zanadto podkreśla moment ~~moralny~~ i trudu, nadając pracy wartość pokutną. Katolicy — tak mówią krytycy — równają pracę z pokutą. Jest prawdą niezaprzeczoną, że światopogląd katolicki ten punkt widzenia na pracę ludzką także uwzględnia — jak w innym artykule zobaczymy — niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że katolicka myśl światopoglądowa moment ten uważa nie jako pierwszorzędny, ile raczej wtórny. Stąd też nie tylko Adam i Ewa w raju przed pierwszym upadkiem, pracowali ochotnie i radośnie, ale także wszyscy zdrowi ludzie, żyjący po nich, tym więcej chrześcijanie, pamiętający o tym, że sam Chrystus przez najdłuższy okres swego życia oddawał i poświęcał się pracy. Praca jako wyładowanie wrodzonej energii, fizycznej lub duchowej, jest dla człowieka zdrowego źródłem naprawdę szczerzej radości.

W średniowieczu stolarz lub cieśla, ślusarz lub kowal, wykonawszy we własnym warsztacie zamówione dzieło, mieli najgłębszą satysfakcję z tego, że jakiś wartościowy przedmiot sami stworzyli. Współczesny robotnik lub rzemieślnik fabryczny nie zna tego uczucia, przynajmniej nie w tej mierze, jak jego kolega średniowieczny. Ale i nasi pracownicy fabryczni, skupieni w wielkich zespołach pracy, gdyż tego wymaga cała współczesna technika, także szczerą odczuwają radość z chwilą, kiedy u schyłku dniówki, względnie kilku dniówek, widzą, że jakieś wielkie dzieło wy-

Ewangelia na niedzielę 15 po Zesłaniu Ducha św. (św. Łukasza 7, 11—16)

U bram miasteczka Naim

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka zwanego Naim i szli z Nim uczniowie Jego i mnoga rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miasteczka, oto wynoszone zmarłego, jedynaka pewnej matki, która była wdową; a rzesza z miasteczka szła z nią w wielkiej liczbie. A widząc ją Pan ulitował się nad nią i rzekł do niej: „Nie

placz!” I przystąpiwszy dotknął się mar. a ci co nieśli, stanęli. Wtedy rzekł: „Młodzieńcze, rozkazuje ci: wstań!” A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalił Boga mówiąc: „Wielki Prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud swój”.

konane zostało wspólnym wysiłkiem.

Człowiek bezrobotny — jak przedwojenne doświadczenia nas pouczają — czuł się niedobrze. Uświadamiał sobie bowiem, że jakkolwiek był naładowany wielką ilością energii twórczej, to jednak nie mógł jej wydać z siebie w sposób celowy. Dlatego błąkał się po ulicach i placach publicznych jak człowiek naprawdę nieszczęśliwy.

„Człowiek stworzony jest do pracy, jak ptak do lotu”, — powiada Pismo święte już w Starym Testamencie. To znaczy, że człowiek w gruncie rzeczy pracuje nie dlatego, że od zewnątrz go do tego przymuszają, że ktoś poza nim, względnie ponad nim stojący, mu to nakazuje, ale odczuwa największą wewnętrzną potrzebę pozytywnego twórczego wysiłku. Wysiłek ten będzie tym chętniejszy i owocniejszy, jeśli praca ludzka będzie się odbywała w wa-

runkach higienicznie i moralnie zdrowych. Postulat ten powinien mieć swoje zastosowanie nie tylko w małych skupiskach pracy np. biurowej albo w pracy, wykonywanej przez tak zwane wolne zawody, ale także w gigantycznych zakładach przemysłowych, w których tysiące ludzi pracuje razem w ścisłej łączności i zależności.

Pius XI skarży się w encyklice *Quadragesimo Anno* na to, że za dni naszych przedmioty materialne wychodzą z fabryk i warsztatów obrobione i uszlachetnione, tylko człowiek staje się tam gorszym i opuszcza miejsce pracy upodlony. Urządźmy więc warunki pracy naszych robotników i rzemieślników pod względem higienicznym i moralnym jak najlepiej! Na tym zyska nie tylko produkcja, ale przede wszystkim człowiek pracy.

A. Jarecka

Kobieta w rodzinie

Przegląd historii świata dostarcza wiele dowodów, że byt narodów, oparty jest na świętości rodziny. Naród ginie, gdy rodzina zostaje zachwiana. Tylko zdrowe rodziny zdolne są utworzyć zdrowe społeczeństwo, silny naród. Doświadczenie codziennego życia poucza nas, że taką jest rodzina, jaką jest kobieta w danej rodzinie.

Prawdziwe piękne i szlachetne życie rodzinne zakwita tam jedynie gdzie czyste ręce kobiecie podtrzymują znicz ogniska domowego. Odnosi się to zarówno do żon i matek jak i do dorosłych pańien.

Wartość kobiety tkwi w niej samej. Aby kobieta mogła wywierać należyty wpływ na ukształtowanie życia rodzinnego, musi nadzierać silne węzły z tym, co boskie, co wieczne. Dusza jej musi żyć wiarą silną, nie zachwianą, taką, która przetrwa bohatercko wszystkie kryzysy życiowe.

Religia jest dla kobiety ideałem życiowym, opartym na najszlachetniejszych uczuciach. Miłować całym sercem, całą duszą, wszystkimi władzami umysłu, ze wszystkich sił, to pierwszorzędną potrzebą kobiety. Jest ona tak silna, że gdy zostanie spaczona lub stłumiona, to przybiera różne dziwaczne formy, ale gdy zdolność miłowania zwróci ku Bogu, do spraw Bożych w duszach, wówczas staje się zdolną do największych ofiar.

Pan Bóg przeznaczył kobiecie wielką i zaszczytną misję w królestwie swoim: ma niebo wypełniać świętymi.

W naturę kobiecą złożył Stwórca potężną moc miłowania i zdolność składania ofiary. Kobieta jest wrażliwsza i przystępniejsza niż mężczyzna, posiada więcej odczucia i zrozumienia wszelkiej nędzy duchowej czy materialnej. Ma wiele zmysłu praktycznego, psychologii i dlatego umie wynajdywać tysiączne sposoby ulżenia drugim w najtrudniejszych okolicznościach życiowych.

Ugruntowanie i pogłębianie życia religijnego w sanktuarium domowego środowiska — to nieustanna praca kobiety w rodzinie. Dom rodzinny a w nim kobiety wierzące i ogromnie miłujące, to cicha przyszłość i port bezpieczny dla mężczyzn.

Życie mężczyzny upływa w pracy i zajęciach zewnętrznych. Kobieta natomiast przebywa przeważnie w zaciszu domowym, tej szkole życia, szkole ćwiczeń wszystkich cnót. Ma większą możliwość skupienia, modlitwy, czytania duchowego, częstej Komunii św., co w sumie pogłębia wyrobienie wewnętrzne i uzdolnia do apostolstwa wśród rodziny. Dobra żona, matka, siostra czy córka, wpływem swoim uzbroi mężczyznę do walki ze złem, natchnie dobrym duchem, wzburzonego uspokoi słodyczą i łagodnością, swoją równowagą wewnętrzną, rozprószy dręczące go troski.

Nie ma lepszej szkoły życia wewnętrznego dla mężczyzny, jak pobożna i roztropna niewiasta, pracująca cicho, bez rozgłosu, czystym sercem i gorącą apostolską duszą wśród domowego ogniska.

Praca z Bogiem, — i dla Boga wśród najbliższego otoczenia, to najważniejsza rola kobiety każdego stanu.

A więc bądźmy dumne ze swego szczytnego i świętego posłannictwa. Najbrudniejsze chwile w życiu rodzinnym zwyciężymy miłością i poświęceniem.

Kapłani wskazują nam świat ducha i nawołują: „Uszlachetniajcie swoją duszę, bądźcie dobrymi choć trudno, zwyciężajcie złe popędy, służcie Bogu, gdyż bohaterstwo i zwycięstwo zdobywa się przez trud. Tam jest prawda gdzie jest umiłowanie najwyższej Istoty Boga, tam jest prawda gdzie jest szacunek i miłość ludzkości, tam jest prawda gdzie jest szczęście i pokój. —

O te prawdy kobieta dobra nie waha się walczyć. — Stoi na straży. Prawda jest światłem, kto prawdę kocha, ten kocha światło i chodzi — w świetle, a znajduje pokój i zadowolenie w życiu.



Kołczyn. Caritas wspomaga biedne rodziny

Z życia katolickiego

Wydawnictwo Biblioteki Watykańskiej.

Świeżo ukazał się ilustrowany katalog wydawnictw tej Biblioteki, opublikowanych od roku 1885. W jednej tylko serii „*Studi e Testi*” ukazało się 134 tomów. Wojna nie przeszkodziła działalności wydawniczej Biblioteki Watykańskiej. Od roku 1939 wyszło drukiem 47 tomów.

Pielgrzymka międzynarodowa do Lourdes w intencji pokoju miała przebieg podniosły. Uczestniczyło w niej dwóch kardynałów: Salegie z Tuluz i Frings z Kolonii, który wygłosił przemówienie po francusku.

Zgon wielkiego pisarza katolickiego.

26 lipca w Sallanches zmarł w wieku 84 lat O. Sertillanges z Zakonu Kaznodziejskiego, członek Instytutu, autor wielu dzieł z dziedziny teologii, moralności, apologetyki, nauk społecznych i filozofii. O. Sertillanges naprowadził w czasie minionej wojny na drogę prawdy filozofa Henryka Bergsona. Jedno z dzieł znakomitego pisarza dominikanina, podające w formie pytań i odpowiedzi całokształt nauki katolickiej, przetłumaczono na język polski i wydano przed wojną w Katowicach.

Dzieci Bormana — katolikami.

Prawa ręką Adolfa Hitlera, Marcin Borman, jako zagorzały narodowy socjalista był zaciętym wrogiem każdej religii, a zwłaszcza katolickiej. Obecnie nadchodzą wiadomości, że dzieci jego wychowane bez religii, wracają do Boga. Siedmiorgo z jego ośmiorga dzieci już przeszło na wiarę katolicką. Najstarszy zaś syn znajduje się w seminarium duchownym i pragnie po wyświęceniu na księdza poświęcić się działalności misyjnej, by w ten sposób w miarę swoich możliwości naprawić zło ojca.

Zjazd zakonnic nauczycielek.

W lipcu odbył się doroczny zjazd zakonnic nauczających. W Instytucie Notre-Dame de Sion w Paryżu zebrały się przedstawicielki stu instytutów, 65 przełożonych, 72 kierowniczkich nowicjatek i 22 sekretarki okręgowe Unii Zakonnic Nauczających. Przybyły delegatki z Belgii, z Anglii, ze Szwajcarii, Brazylii, Hiszpanii, Irlandii, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Holandii oraz misjonarki. Główną treścią zebrań było: „Przygotowanie do życia zakonnic nauczających”.

Robotnicy w Ameryce są zorganizowani przeważnie w Związkach Zawodowych. Wprawdzie do tej pory „katolicy spali”, jak mówi O. Danell, i najczęściej nie wchodzili do zarządów, obecnie jednak daje się zaobserwować wręcz przeciwny objaw — katolicy zaczynają powoli wysuwać się na czoło ruchu zawodowego. Najlepszym przykładem jest Philip Murray, prezes C. I. O., który jest aktywnym katolikiem.

W Nowym Jorku odbyła się wielka defilada katolików, którą przyjmował Kardynał Spellman i prez. Truman. Olbrzymi pochód przeciągnął główną ulicą Nowego Jorku.

W Ameryce przy każdej parafii katolickiej znajduje się szkoła prowadzona przez zakonników. Ostatnio otwiera się coraz więcej twz. High School i Uniwersytetów. Umożliwia to zwłaszcza pięknie rozwijające się życie zakonne. Wynika to ze zdrowej atmosfery katolicyzmu amerykańskiego. Angielski dziennikarz przytacza taki przykład: Gdy powiedziałem w Europie, że moja siostra wstąpiła do zakonu, moi przyjaciele powiedzieli — szkoda! taka młoda i ładna dziewczyna... W Ameryce moi znajomi mówili zupełnie inaczej, gratulowali mi, bo przecież służba Bogu jest taka piękna!... (z)

Tadeusz Jankowski

Na Ziemiach Odzyskanych byli śpiący rycerze

W całej Polsce znana jest legenda o śpiących rycerzach, którzy mieli przebywać w skałach Giewontu, owego szczytu tatrzańskiego tak dobrze wrytego w pamięci turystów i letników. Mało kto wie jednak o tym, że śpiący rycerze mieli oczekiwać znaku do boju o wolność Polski również na Śląsku, i to niedaleko Wrocławia, — w Trzebnicy.

Polskie a nawet patriotyczne „podanie z dalekiej przeszłości” — jak pisała poznańska „Praca” w 1898 roku, czyli 50 lat temu — „przechowało się między ludem śląskim w okolicy Wrocławia”. A więc — jak wynika z tej notatki przed pół wieku — **jeszcze w 1898 roku tradycje polskie w Wrocławiu były żywe.** Podkreśla to treść legendy, która przecież wskazuje na fakt, że lud śląski z okolic Wrocławia jeszcze pół wieku temu oczekiwał powrotu niepodległości Polski. Nie widząc gdzie indziej ratunku — szukał go w cudzie, w przepowiedniach, w legendzie. Posłuchajmy tej relacji z 1898 roku.

„O trzy mile od Wrocławia leży miasteczko Trzebnica, niegdyś warowna twierdza za czasów książąt piastowskich. W miasteczku tym po dziś dzień stoi starożytny kościółek, w którym wznosi się grobowiec św. Jadwigi, księżniczki śląskiej, wspaniałej cudami, dokonanymi za życia. Św. Jadwiga, której pamięć czcili lud długie wieki jako swej świętej patronki, żyła w pierwszej połowie XIII w. a zmarła w r. 1243. Zachowało się o niej takie podanie:

Gdy pewnego razu do bram miasta dotarła chmura tatarskiego wojska i odcięła nadbiegające oblężonym na odsiecz posłki, księżna zachęciła wojsko polskie, aby wyszło przeciw poganom. Wyszły więc do boju wojska polskie, a było ich tak mało, że naprzeciw dziecięciu Tatarom stanąć musiał jeden Polak. Zwycięstwo jednak odnieśli Polacy, pobiwszy wyznawców półksiężycy, ale na polu zwycięskiej walki padły okryte chwałą polskie hufce, tak, że jeden tylko dowódca ocalał, lecz odniósł ciężką ranę. Św. Jadwiga zaniósł wtedy gorące modły do Matki Boskiej i wyprosiła, że wódz z rany się wyleczy, a wszystkim Polakom poległym w boju śmierć odmieniona była na sen.

Leżą więc do dziś dnia owe hufce zbrojne wojska polskiego w jaskini pod kościołem trzebnickim, rany im się pozamykały i chociaż pozornie umarli rycerze, żyją jednak, snem twardym zdjęci. Sam tylko dowódca, wsparty na mieczu czuwa w podziemiach i odmawia różaniec. Co dziesięć lat upłynie, on jedno oczko w różańcu przesuwając, a gdy cały różaniec odmówi, wtedy poda znak swym rycerzom i wyjdą na powierzchnię ziemi oczyścić Polskę z najeźdźców.”

Tyle legenda. Dzisiaj stwierdzić możemy, że niewiele czasu po odmówieniu owych 59 oczek różańca minęło — a ziemia śląska wróciła do Polski.

O. Ludwik Frańs C. SS. R., Kraków

Śląskie miejscowości pątnicze

Jak cała Polska, tak też i Śląsk posiada znaczną ilość miejscowości, do których od dawna zdążały pielgrzymki rozmodlonego i rozśpiewanego ludu. Na pierwszym miejscu należy wymienić Piekary, w których obraz Matki Boskiej z dawien dawna doznaje serdecznej czci i nie tylko od Ślązaków, ale i od Polaków z obcych dzielnic. Wiadomo, że do Piekar pielgrzymował sam król Jan Sobieski przed wyprawą wiedeńską. Korzystne położenie geograficzne, olbrzymie skupiska katolickiej ludności, doskonałe warunki komunikacyjne i tradycja

sprawiają, że Piekary są bezprzecznie pierwszą miejscowością pątniczą na Śląsku.

Trzebnica nie ma tak dobrych warunków zewnętrznych jak Piekary. Położona na uboczu, z dosyć niewygodnym dojazdem z Wrocławia, nadaje się więcej na zjazdy księży, zakonników, stowarzyszeń i bractw katolickich. Spodziewać się jednak należy, że jak przed wojną, tak też w przyszłości pielgrzymki ludowe przybywać będą do grobu patronki Śląska, szczególnie w jej październikowe, nastrojowe święto, także

w uroczystość św. Bartłomieja apostoła, patrona kościoła i w oktawę Bożego Ciała. Pamięć o tej czcigodnej Ślązaczce — stała się nią przez poślubienie księcia śląskiego i przez uświadomienie śląskiej ziemi — widok jej grobu wywołuje na każdej wrażliwej duszy głębokie przekonanie, że św. Jadwiga współżyje dalej z ludem śląskim i jest mu dobrą księżną w doli i niedoli.

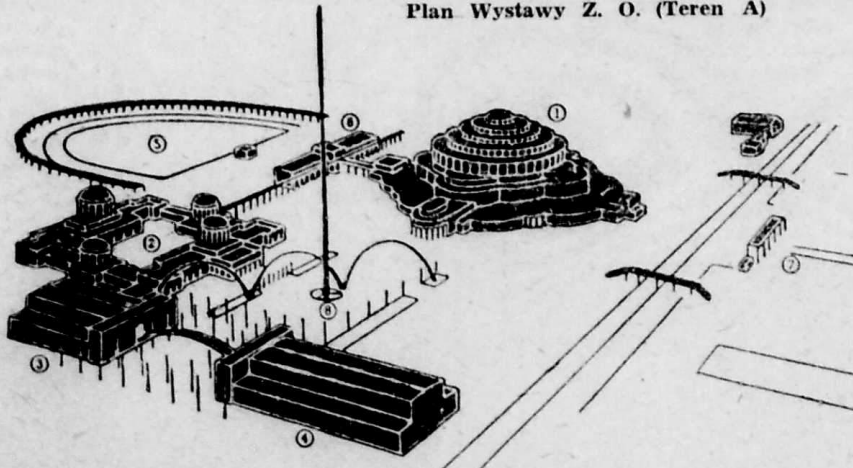
Warta Śląska (stacja kolejowa: Bardo Śląskie), w połowie drogi między Kamińcem a Kłodzkiem, była przed odzyskaniem Dolnego Śląska uświadomioną miejscowością pątniczą ludności polskiej i niemieckiej. Pielgrzymki te sięgają swym początkiem późnego średniowiecza. Wiele miejscowości ślubowało coroczne pielgrzymki „Wotywnie”. Śluby te były wykonywane, toteż w porze letniej niemal codziennie modliła się przed cudowną figurką Matki Boskiej jakaś mniejsza lub większa pielgrzymka. Najliczniejsze tłumy ściągały do Warty na Wniebowstąpienie Pańskie, w majowe niedziele, w główny odpust, obchodzony po uroczystości Nawiedzenia N. Marii Panny i w większe święta w lecie i w jesieni. Przepiękne stacje Drogi Krzyżowej, uroczą kaplica „górska”, wspaniałe kaplice „różańcowe”, wreszcie „Betlejemka”, szczególnie u dzieci budząca zachwyt, sprawiają, że wieść o Warcie rozchodzi się coraz dalej wśród ludności, która na Śląsku osiadła w ostatnim czasie, nie mówiąc o tym, że przybywają w dalszym ciągu pielgrzymki z Opolszczyzny.

Wambierzyce (dojazd kolejką: Kłodzko-Scinawka Średnia-Radków) — to siostrzana miejscowość Warty. Zazwyczaj pielgrzymki z dalsza nawiedzają naprzód cudowną figurkę Matki Boskiej w Warcie a potem zdążały do Wambierzyc, by tam rozmyślać Mękę Pańską po niezliczonych wprost kaplicach, obejść monumentalną bazylikę w „białej” procesji ze świecami lub pochodniami. Tradycja ta odnawia się po wojnie, bo tegoroczne opolskie pielgrzymki, przepędzające na modlitwach i śpiewach jeden lub dwa dni w Warcie, kierują się do ulubionego kościoła w Wambierzycach.

Góra św. Anny — to olbrzymi bazaltowy głaz w pobliżu Opola. Pogańscy Ślązanie palili tutaj na cześć swoich bożków ogień i składali ofiary. W początkach XV wieku, w czasie największego kultu św. Anny, stał tutaj mały kościółek ufundowany przez Krzysztofa Strzelę i jego syna, panów na Porebie. W kościele wystawiono figurkę św. Anny-samotrzeć. Z bukowego drzewa wyrzeźbiona postać św. Anny trzymająca na rękach Matkę Najświętszą i Dziecię Jezus. W połowie XVIII wieku przejęli opiekę nad kościołem OO. Franciszkanie z Gliwic. W r. 1764 odbyło się poświęcenie kaplic, przedstawiających poszczególne fragmenty Męki Pańskiej. W r. 1910 przybył na górę kardynał Kopp, aby odprawić nabożeństwo w rocznicę ufundowania „Nowej Jerozolimy”, a w 10 lat później modlił się przed figurką św. Anny nuncjusz Achilles Ratti. W czasie powstania śląskiego o Górę św. Anny toczyły się zażarte walki. Za główny odpust uchodzi święto Podwyższenia Krzyża.

O wiele mniejsze pielgrzymki dążyły do kilku innych miejscowości kultu św. Anny, mianowicie, do kościoła w **Dalkowie** na górze pod Głogowem i do **Rostkowic** w powiecie Prudnickim. Na Linii kolejowej Brzeg-Nysa w parafii Reńska Wieś, w miejscowości **Mroczkowa** czczony jest obraz Matki Boskiej, Panny Wiernej. Przybywały tu pielgrzymki z Nysy, Grotkowa, Ziembie. Cudowny obraz jest kopią obrazu „Virgo fidelis” z kościoła Pijarów wiedeńskich.

Plan Wystawy Z. O. (Teren A)



1 Hala Ludowa — 2 Hala 4 kopuł — 3 Pawilon Wyżywienia i Rolnictwa — 4 Pawilon Przemysłowy — 5 Pergola z basenem — 6 Pawilon restauracyjny — 7 Teren części Społeczno-Gospodarczej Wystawy Z.O. (Teren B) — 8 Iglica (106 m w.)

Dom i Pole

stały dodatek T. K.
pośw. spr. gospod.

Zadowolenie

Dużo ludzi, jest nie zadowolonych ze swego losu i położenia i uważa się za b. nieszczęśliwych z tego powodu że nie ma okazji by uczęszczać do kina, teatru, na koncerty i bale, nie może jeździć samochodami i zrzekać się musi tego, co się nazywa przyjemnością tego świata.

Jacyż ci ludzie nie rozsądni! Pięknymi, wygodnymi pojazdami wozi się wielokrotnie najcięższy krzyż, najdotkliwsze cierpienie. W rozrywkach, na balach i koncertach ukrywa się pod zewnętrzną maską tyle nieraz nędzy, zazdrości, niechęci. O tym po większej części nikt inny nie wie, jak tylko ten, co bierze udział w tych niby zabawach. Ten to krzyż ukryty ciśnie jak najmocniej, ta cicha boleść staje się rzeczywistą plagą, gdyż nikt nie może przynieść słowa pociechy i współczucia zbolełemu i złamanemu sercu. Podzielona boleść staje się połową boleści, podzielane cierpienie połową cierpienia — tymczasem ukrywany kłopot przynębia jak wielki ciężar, ból ukryty trawi serce i sprowadza rychło siwe włosy.

Najwyższe dobro ziemskie nie zasadza się na bogactwie i honorach, nie na przy-



Hodowla owiec (ok. 800 tys. sztuk) na 'Z. O. zapewnia dostateczną ilość wełny dla przemysłu włókienniczego

jemnościach i zabawach, nie na zewnętrznym blasku i świetności.

Śmiem twierdzić, że nie jeden tak zwany bogacz mieszkający w pięknym wielkopolskim budynku w komforcie i wszelkich wygodach, poświęcił by chętnie cały swój majątek, gdyby mógł znaleźć swe zgubione szczęście, spokój i zdrowie odzyskać. Sądzę nawet, że nie jeden władca zamieniłby swój stan, na stan chłopski, czy robotniczy,

gdyby mógł posiadać spokój i swobodę życia, zadowolenie.

Zadowolenie! Jakież to proste słowo, a obejmujące w sobie pełnię bogactwa, za którym wzdychają miliony ludzi. To prawdziwy skarb.

Zadowolenie, czyni pracę lekką, zamienia dom twój na raj i ściele Ci różę na drodze Twojego życia, na której zaś inni — kolce znajdują.

St. J.

Zdrowotna wartość owoców

W dzisiejszych, powojennych czasach, rozumiemy, że owoce przestały być już przysmakami i smakołykami — bo przecież owoce stały się głównym składnikiem pożywienia.

Każdy zdrowo myślący człowiek, któremu zależy na utrzymaniu zdrowia — przykłada dużą uwagę do doboru potraw, wśród których pierwsze miejsce zajmują niewątpliwie owoce. Rozumny człowiek, szukając środków, od których spodziewa się przedłużania życia i utrzymania zdrowia, badając wyniki nowoczesnej higieny i racjonalnego sposobu odżywiania się, odwraca się od tradycyjnych, obfitych, ciężkostrawnych potraw i spożywa przede wszystkim łatwostrawne, jak mleko, jaja, ryby, warzywa i owoce.

Dziś już obszerne i liczne rozprawy naukowe traktują o wynikach odpowiedniego odżywiania się, oraz o odkrytych w dziedzinie nowszych badań witaminach. To też dewizą naszą powinno być: „Odżywiamy się racjonalnie — spożywamy dużo owoców, niech ich nigdy nie braknie na naszym stole!”.

Poza wynikami badań w zakresie higieny, — do wrotu konsumpcji owoców przyczynia się w dużej mierze i moda. Kobiety nasze obawiające się utraty smukłych linii, stawiają owoce na pierwszym miejscu w programie odżywiania. — Przeprowadzenie kuracji owocowych, winogronowych, należy dziś do przepisów nie tylko zdrowotnych, ale i kosmetycznych. Prawdziwy, systematyczny konsument owoców, umiejący odpowiednio ocenić dobre owoce, przy zakupie tychże, ogląda je dokładnie. Przywiązuje wprawdzie wagę i do

starannego opakowania i formy zewnętrznej, lecz w rzeczywistości bada jakość wnętrza owoców i właściwie za to płaci. Obowiązkiem zaś naszym jest spożywanie owoców krajowych.

Obecnie po wiśniach przychodzą jabłka i śliwki. Na śliwki zwłaszcza węgierki pragnę zwrócić Czytelnikom uwagę, gdyż te zawierają (jak nam uczeni udawadniają) tyle witamin, jaką mało które poszczycić się mogą.

Jabłka i gruszki nasze, (co jest dowiedzionym) pod względem smaku i wartości zdrowotnej, nie ustępują żadnym zagranicznym.

Kiedy obierać owoce z drzew

Mało się u nas zwraca uwagi na właściwą porę obierania owoców z drzew i nie też dziwnie, że owoce takie niechętnie na rynku są kupowane, gdyż nie nadają się do przechowywania i na przeróbkę. Pamiętać należy o tym, że owoce letnie i jesienne najlepiej obierać z drzew wczesnym rankiem, zanim je słońce nagrzeje. Owoce późno-jesienne i zimowe obierać można przez cały dzień, bo w październiku, kiedy obiera się owoce zimowe — dni są już chłodne. Nie obierać oczywiście owoców w czasie słońca, bo owoce szybko ulegają zepsuciu.

Obierając owoce musimy zachować jak największą ostrożność, oraz dokładność w wykonywaniu pracy. Każde jabłko, czy gruszkę należy obierać ręką lub przy pomocy obieracza, zawsze z ogonkiem. Owoc chociażby najładniejszy lecz bez ogonka,

traci połowę swej wartości. Podczas obierania, chwytając owoc lekko dłońmi, i nie ściskając go zbyt mocno i nie kalecząc paznokciami, lekko przekręca, a wówczas szypułka, tj. ogonek łatwo odrywa się od pędu owoconośnego. Zwrócić należy specjalną uwagę na odłożone po zdjęciu owoce, by ich nie rzucać, nie ubijać i nie kaleczyć, bo najmniejsze uszkodzenie w wysokim stopniu obniża ich cenę.

Owoce pestkowe nie należy chwytować palcami, lecz za ogonki, bardzo ostrożnie, by ich nie połamować i odrywać z częścią kory. W żadnym jednak wypadku nie obierać owoców bez ogonków, bo tracą one zupełnie na wartości handlowej a nadają się w takim stanie tylko jako materiał w przetwórstwie. Jeżeli ogonki z trudnością odchodzą od pędów owoconośnych, to zaleca się obcinać ogonki nożyczkami przy samej nasadzie, aby były one jak najdłuższe. W żadnym wypadku nie wolno owoców obierać bez ogonków.

Hasło Ogrodn.-Rolnicze

Po żniwach

Cisza na polu — już zagony puste, nie słychać szumu falujących zbóż — spoczęły utrudzone ręce po kośbie złotopszonych mórz. Słoneczne ócz spojrzenie jeszcze się kolebie, nad łanami drży, i ciepłym blaskiem w ziemi tonie jesienne budzi sny. Już pełne zboża spichrze — — czas zamknąć w lamusie drzwi, i czas pod polnym krzyżem pożegnać słońce, co tak blade lśni...

Maria Dziurzyńska

Czy można sztucznie wywołać deszcz

Wychodząc z założenia, że na to, by para wodna unosząca się w powietrzu mogła się skroplić, trzeba, by mogła na czemś osiąść, a wtedy dopiero w odpowiednich warunkach stworzy krople. Właśnie takim materiałem dla osiadania pary wodnej są unoszone wiatrem w powietrzu: pył, kurz, sole mineralne i t. p. Gdy zaś krople mają elektryczne naboje „ujemne”, to nie odskakują od siebie, a przyciągają i wtedy zlewają się w duże krople, mogące spowodować deszcz. — Gdy w jednej kropce i drugiej będzie nabój „dodatni”, — to odskakują od siebie i chmury wtedy rozchodzą się. — Dwaj profesorowie amerykańscy w 1903 r. zrzucili 40 kg piasku odpowiednio naelektryzowanego i rozbili obłoki długości kilkunastu kilometrów, a wysokości pół kilometra tak, że deszczu nie było.

W 1926 r. dwaj inżynierowie Chajt i De-
Na czas zasiewów

Urodzaj żyta — dostatek chleba

Z pośród wszystkich zbóż, żyto zajmuje największą jak wiemy ze statystyk przestrzeń uprawną w Polsce. Nic też dziwnego, gdyż większość gleb u nas to ziemie żytne, nadające się pod uprawę tego zboża. Prócz ziemniaków, żyto jest u nas podstawowym pokarmem ludności. Urodzaj jego stanowi o lepszym, lub gorszym odżywianiu się. Wiadomo bowiem, że najczystszy pokarmem bożym, to jest chleb nasz powszedni, przeważnie sporządzony z mąki żytniej. Żyto jest zbożem codziennego użytku, a słoma jego, to główne źródło ściółki, a niekiedy i paszy.

Zastanówmy się pokrótce, jakie są warunki wydania dobrych plonów żyta.

Żyto jest rośliną stawiającą małe wymagania co do gleby, należy do najmniej wybrednych ziemiopłodów. Żyto, choć bywa uprawiane wszędzie i na wszystkich rodzajach gleby, lubi grunta raczej (wiem z własnej praktyki) lekkie. Na gruntach piaszczysto-gliniastych, żyto daje najpewniejsze plony. Na piaskach, po ziemniakach żyto dobrze się udaje. Uprawa żyta na lekkich gruntach, jest możliwa dzięki temu, że żyto potrzebuje do swego rozwoju znacznie mniej wody niż inne zboża. Prócz tego ziemie lżejsze szybko się usiadają po uprawie, a żyto wymaga gleby łatwo dającej się doprowadzić do stanu zsiadłego. Dlatego, prócz innych przyczyn, żyta nie należy siał na glinach i na ziemiach zlewnych. Gleby takie przeznaczają się pod pszenicę.

Stanowisko dla żyta dobre jest po mieszkach pastewnych, strączkowych, konicznych, ziemniakach wczesnych. Gorszym przedplonem dla żyta są zboża. Ze zbóż najlepiej się udaje po sobie. Żyto po życie na lekkiej ziemi bywa niekiedy siewane w kolejce z przeplatanką wsiewki seradulowej. Dobrze się udaje żyto po łubinie.

Uprawa ma duże znaczenie. W uprawie roli musimy zwrócić uwagę, na t. z. odle-

vis również w Ameryce puszczali z wysokich wież elektryczne torki Tesla, które spowodowały, że deszcz padał lub rozchodził się według życzenia.

W 1933 r. powstało twierdzenie, że tylko wtedy spada deszcz z chmur, gdy mają obok pary wodnej i kryształki lodu. Na tej podstawie zrzucono w Australii z samolotu krążącego wśród obłoków na wysokości 7—8 tys. metrów, dwa ładunki 60 kilogramowe sproszkowanego lodu, jeden od drugiego odległy o 50 kilometrów. I oto już w kwadrans po tym spadł silny deszcz na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych i trwał parę godzin.

Próby te i doświadczenia każą przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości, będziemy mogli mieć na zawołanie deszcz lub pogodę, co będzie niesłychanie ważne dla gospodarzy.

Inż. Br. St.

Rady praktyczne

Jak uczynić materię nieprzemakalną.

W okresie deszczów zwłaszcza dokuczliwych jesiennych, chcielibyśmy mieć okrycie, by nas chroniło od przemoczenia. Możemy to uczynić w ten sposób:

W wiadrze wody rozpuścić ze struganego nożem pół mydła toaletowego i wymieszać dobrze.

Oddzielnie rozpuścić w 3 litrach gorącej wody 40 gramów alunu. Materiał, czy ubranie — naprzód przesyć ciepłym roztworem mydła, a potem nie wykrecając, a tylko wycisnąwszy nieco wody, przesyć roztworem alunu i znów nie wykrecając, lekko wycisnąć wodę. Gdy materia wyschnie, prasować na odwrotnej stronie.

Inny sposób. Materiał wełniany, czy bawełniany, płótno na namioty, czy ubranie wycieczkowe, ale tylko czyste, — zanurzyć na całą noc do półprocentowego glinowego siarczanu. Cała tkanina przesyca się tym roztworem. Z rana daje się tę tkaninę na 10 minut do półprocentowego roztworu mydła. Piane dokładnie spłukuje się zimną wodą a materia się suszy.

Naturalnie materiały użyte do tego celu nie powinny mieć dziur.

Naprzód trzeba na małym kawałku jakiegos materiału wypróbować, czy dobrze stosujemy przepis. A znów żeby sprawdzić, czy materiał nie przemaka, — materiał, który zrobiliśmy nieprzemakalnym, — wieszamy za 4 rogi i do środka wlewamy wodę. O ile po kilkunastu godzinach woda nie przesącza się, — to eksperyment udał się.

Inż. Br. St.

Szorowanie mebli

Stółki — z niemalowanego drzewa trzeba szorować ługiem potasowym. Utrzymują wówczas naturalny złotawy kolor drzewa, od bielidła zaś lub sody szarzej. O ile to możliwe wysuszyć je na słońcu. Ług można zrobić w domu, o ile pali się pod kuchnią drzewem. Wygarnąć z popielnika popiół drzewny, wsypać go do wiadra, dopełniając je do 1/3, zalać wrzącą wodą, zamieszać patykami, zostawić na noc. Nazajutrz wodę zlać przez stare, nieużywane do kuchni sito i szorować nią sprzęty.

Mycie szkła i porcelany: Zmatowane szklanki i porcelana nabierają pięknego połysku, przez mycie ich w wodzie z dodatkiem sody czyszczonej.

Kawa zbożowa

Wziąć w równych częściach ziarna jęczmienia i żyta, oczyścić je, uprażyć w piecyku kuchennym, po czym upalić jak kawę prawdziwą w piecyku do palenia kawy lub na patelni pod pokrywką, podsypując lekko pod koniec upalenia drobnym cukrem, kryształem. Dodaje to ziarnom zboża ładny połysk i podnosi smak kawy, zwłaszcza jeśli ją połączyć z żółdździową.

Kawa żółdździowa

Dojrzałe, pełne, nie poobtlukiwane żółdździe opłukać kilkakrotnie, osączyć na sicie i przesuszyć najprzód na powietrzu, potem w piecu po chlebie lub w letnim piecyku kuchennym, powtarzając to przez parę dni, aż skruszała skorupka da się łatwo usunąć. Obrane żółdździe trzeba drobno pokrajać, sparzyć trzy razy wrzącą wodą odlewając ją za każdym razem po pięciu minutach, potem osączyć na sicie, osuszyć na powietrzu i upalić w piecyku, lub na przykrytej pokrywką patelni, jak zwykłą kawę, na brązowo. Kawę żółdździową dodaje się do kawy zbożowej, jest bardzo zdrowa i smaczna.

**Towarzystwo Przyjaciół
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
to zorganizowany czyn katolików!!!
Czy jesteś jego członkiem?**

Adres: Lublin, Aleje Racławickie 14, Tel. 23-94, konto P. K. O. II-153 w Lublinie

Także w okręgu Nyskim, w **Złotogłowicach** słynie cudowny obraz Matki Boskiej, kopia znajdującego się w Innsbrucku arcydzieła Łukasza Cranacha. W kościele witraże przedstawiają chwałębną część Różańca. Zbudowana na wzór warcokiej, Droga Krzyżowa różni się od niej tym, że obrazy uzupełniają zdarzenia z Męki Pańskiej. Najwięcej pielgrzymek przybywało w uroczystość Narodzenia Matki Bożej, Nawiedzenia i świętych Piotra i Pawła.

W powiecie Ząbkowickim mała miejscowość **Kalina** posiada olbrzymi kościół Matki Boskiej Bolesnej, której małeńka figurka jest wystawiona w głównym ołtarzu. Pochodząca z XV wieku figurka przedstawia Matkę Bożą trzymającą zwłoki Pana Jezusa. Do Kaliny dawniej należącej do parafii w Procanach, przybywało w uroczystość Matki Boskiej Bolesnej do 2.000 pielgrzymów z najbliższej okolicy.

Przy **Prudniku** małeńki kościółek pod nazwą „Mater Dolorosa” posiada rzeźbę Matki Boskiej Bolesnej czczonej przez pielgrzymów, którzy ze wzruszeniem na kolanach okrażali ołtarz, albo nawet dla uczczenia boleści Matki Bożej wspinali się na górę kapliczki. Liczba pielgrzymów w uroczystość Matki Boskiej Bolesnej dochodziła do 2.000.

W powiecie Zielonogórkim jako miejscowość pątniczą należy wymienić **Otyń**, gdzie drewniana figura Matki Boskiej doznawała wielkiej czci. Wystawiona ona była pierwotnie w kościele w Dziecinie, ale w czasie szwedzkiego „potopu” przeniesiono ją do bezpiecznego zamku w Otynie. Mieszkańcy urządzili w dzień Nawiedzenia Matki Boskiej pielgrzymkę, za ich wzorem poszli inni i w ten sposób Otyń stał się ulubioną pątniczą miejscowością północnego Śląska.

Pod Głogówkiem w **Łące Paulińskiej** wystawiony był przez kilka miesięcy z roku 1655 na r. 1656 cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Łąka stała się wtedy „Małą Częstochową”. Lecz gdy Szwedzi zostali z Polski wypędzeni, cudowny obraz Matki Boskiej przeniesiono w olbrzymiej procesji przez Głogówek i Opole do Częstochowy. W Łące wystawiono kopię cudownego obrazu, uważaną za pierwszą jego kopię, którą także otaczano wielką czcią w najbliższej okolicy.

Dawny klasztor cysterski, a od r. 1920, — benedyktyński, w **Krasnoborze** w pow. kamieniogórkim, ma w rokokowym kościele bardzo cenny obraz Bogarodzicy pod nazwą: „Grafia Sanctae Mariae”. Obraz ukryty w okresie napadów husyckich, znaleziono przypadkowo po dwóch wiekach przy remoncie zakrystii i wystawiono w kościele, do którego poczęły nawet z odległych stron przybywać pielgrzymki. Benedyktyni przyczynili się wydatnie do wzmożenia się dawnych pielgrzymek. W r. 1928 powrócili oni do dawnego zwyczaju, według którego na główne uroczystości zdejmowano z ołtarza cudowny obraz i obnoszono go w procesji po dziedzińcu klasztornym. Na końcu procesji śpiewali zakonnicy antyfonę Salve Regina.

Z innych miejscowości pątniczych wypada jeszcze wymienić **Wielki Grodziec** na północ od Głogowa z cudowną figurką Matki Boskiej; **Strzegom** w powiecie świętnickim, Kościół św. Marka pod **Sycowem**, **Kamień** w powiecie strzeleckim, związany z kultem św. Jacka, kościoły w **Wałbrzychu** i **Kłodzku**, do których w dawnych czasach zdały liczne lokalne pielgrzymki, w końcu **Osobowice** pod Wrocławiem.

Jest nadzieja, że w miarę normowania się powojennego życia ruch pielgrzymkowy przybierze na sile, a dawni i nowi Ślązacy nie zostawiają świętych miejsc pustymi.

Na 1000-lecie chrześcijaństwa

Coraz wyżej rosną rusztowania przy froncie Katedry Poznańskiej. Wkrótce sięgną miejsca, skąd wyrastać będą wysokie iglice wież katedralnych. Fakt ten mógłby nasuwać przypuszczenie, że już nie długo będzie trzeba czekać na zakończenie odbudowy pierwszej w Polsce katedry na prastarym Ostrowiu Tumskim, że już w krótko skończy się martwota dostojnej świątyni i że rozebrzmia w niej największe ongiś w Polsce organy oraz piękny śpiew słynnego na całym świecie chóru chłopięcego.

Tymczasem już pierwsze wrażenie po wejściu do wnętrza obala tę nadzieję. Oto bowiem pod stropem Katedry jest w znacznej części błękitny pulap nieba a posadzka czarna ziemia. W takim stanie znajduje się z katedr chrześcijańskich w Polsce — najstarsza, z budynków murowanych w Polsce — najpierwsza, a przypuszczalnie też pierwsza w ogóle w Polsce świątynia Bożej chwały.

Tysiąc lat prawie liczy ten przybytek Boży. Wiele razy szalał w nim pożar. Zalewały go wzburzone fale powodzi rzek, wśród których na Ostrowiu (t.j. na wyspie) go postawiono. Mór i wojny wypędyły ludzi z okolicy i Katedra pozostawała na wiele lat opuszczona, bez opieki i wałęsa się w gruzu.

Mimo wszystko naprawiana i odbudowywana przetrwała Katedra do ostatniej wojny, w czasie której okupant zmienił ją na magazyn broni i różnych zdobyczy wojennych. Podobnie, jak większość kościołów katolickich w Poznaniu, tak i ona została zniszczona przez cofające się wojska niemieckie. Zdawało się podpalaczom, że ich czyn przypieczętuje na zawsze losy Katedry, w której spoczywają twórcy Państwa Polskiego, Mieszko I i Bolesław Chrobry.

Tymczasem stało się coś zupełnie nieprzewidzianego, gdyż spod zniszczonej, niebardzo zresztą pięknej, szaty barokowo-klasycystycznej budowli wyłonił się wspaniały gotyk, oparty o wzory francuskie. Prace konserwatorskie doprowadziły również do odkrycia fundamentów romańskiej katedry, sięgającej przypuszczalnie X w., a więc czasów Mieszka I. Wszystko to w połączeniu z przeprowadzanymi obecnie pracami wykopaliskowymi na miejscu grodu pierwszych Piastów na Ostrowiu Tumskim nabiera specjalnego charakteru wobec zbliżającego się tysiąclecia wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce i tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego.

Ponieważ przewiduje się, że główne uroczystości tysiąclecia Polski odbywać się będą obok Gniezna przede wszystkim na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu, dlatego już dzisiaj czyni się do tego przygotowania. Uroczystości tysiąclecia nie są do pomyślenia bez odbudowy pierwszej w Polsce Katedry. Istnienie bowiem w Poznaniu pierwszego biskupstwa polskiego, zależnego nie od Niemców, lecz bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej, zagwarantowało niepodległość Narodowi Polskiemu. Tu zaczęła się tysiącletnia droga dziejów Polski w promieniach kultury chrześcijańskiej.

Jasne książki

Ciekawa powieść

W ostatnich dniach lipca wszystkim uczestnikom klubu Jasnych Książek rozesłany został Komunikat I powiadamiający o ukazaniu się pierwszej z zapowiedzianych sześciu książek. Jest to powieść współczesna Wł. J. Grabskiego pt. **KONFESJONAL**, powieść dwutomowa licząca pięćsetkilkadziesiąt stron dużego formatu w trójbarewnej okładce projektu artysty grafika Jana Knothe.

Przed wojną w pierwszej połowie roku 1939 ukazała się w ówczesnych Jasnych Książkach powieść tegoż autora pt. „W cieniu kolegiaty”. Utwór wywołał tak żywy odzew czytelników, że po szybkim wyczerpaniu się nakładu wydawcy zasypywani byli aż do wybuchu wojny żądaniem wznowienia książki a także pytaniami czy autor nie zamierza przedstawić dalszych losów swego głównego bardzo zaciekawiającego bohatera-kleryka Sadoka Górskiego.

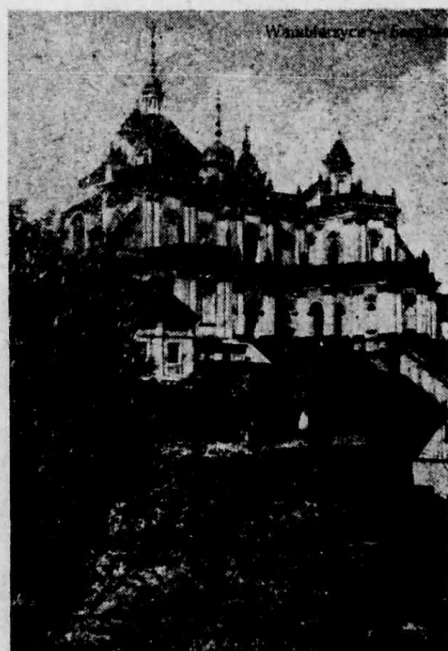
KONFESJONAL, choć jest utworem samodzielnym, kompletnym, jest też poniekąd spełnieniem tych życzeń.

Grabski przedstawia w nowej powieści losy już księdza Sadoka w pierwszych najciekawszych momentach zetknięcia się z pracą duszpasterską wśród wirów i błędów ludzkiej społeczności a następnie wśród zawieruchy wojennej. Daje wnikliwy przekrój społeczeństwa po przez wszystkie jego warstwy i przeprowadza swego bohatera przez szereg kolizji z ludzką miernością, przewrotnością a nawet zbrodnią ukazując równocześnie nieoczekiwane nieraz głębie poświęcenia i dobroci serca istot pozornie upośledzonych.

Cena księgarska **KONFESJONALU** (obu tomów łącznie) wynosi zł 870. Dla członków klubu Jasne Książki wyniesie ona tylko zł 580, — już z przesyłką pocztową.

Przypominamy, że w dalszym ciągu Redakcja nasza przyjmuje zgłoszenia swych czytelników na Jasne Książki, przez co zgłaszający nie zobowiązuje się do żadnych przedpłat, ani terminów. Według jedyne go zasadniczego warunku korzystania z Jasnych Książek można nabyć pierwszą książkę i na niej poprzestać, nie można jednak nabyć drugiej ani trzeciej, ani czwartej bez nabycia tej pierwszej.

Drugą z kolei Jasną Książką będzie jednotomowa powieść historyczna Zofii Zawiszańskiej **PRZEDZIWNY WÓDZ**, o św. Joannie d'Arc z bardzo pięknymi drzeworytami prof. E. Kuczyńskiego. Ukaże się ona w druku w pierwszej połowie września.



Piękna bazylika w Wambierzycach (patrz str. 250)

Fakt ten nabiera specjalnego znaczenia obecnie, kiedy to po drugiej wojnie światowej wróciliśmy na piastowską granicę Nisy i Odry.

Na rok tysiąclecia przygotowuje się Katedra już dzisiaj. Za wysokimi rusztowaniami dostrzec można odsłonięte spod nalu baroku wysmukłe, o pięknych liniach filary gotyckie. Wkrótce położony zostanie żelazny szkielet dachu a na nim miedziana blacha. Potym prowadzić się będzie dalsze prace wewnątrz. Po wzmocnieniu murów rozpocznie się budowę wież w ich dawnej,

zachowanej na starych sztychach postaci.

Aby Katedra mogła wyrosnąć znowu jako jeden z najwspanialszych zabytków przybytków Bożych i zabytków Polski, na to potrzeba Arcyb. Komitetowi Odbudowy Katedry (Poznań, ul. Grobla 1, PKO V-54-54) olbrzymich funduszy, bo przeszło dwustu milionów złotych. Kto je ma złożyć — Wszyscy Polacy, którzy chcą uznać chrzest Narodu w 966 roku jako fakt decydujący o istnieniu Państwa naszego i jego kulturze.

Inform. Pras. K. P.

Biskupi Czechosłowacji ogłosili świeżo zasady moralności katolickiej dotyczące prasy, teatru, filmu i tańca

PRASA

1. Mało co wpływa tak zgubnie na duszę człowieka jak niemoralna prasa. Preto katolikom nie wolno czytać ani odbierać albo kupować takich książek i czasopism, które są w niezgodzie z katolickimi zasadami moralnymi. Rodzice mają szczególnie obowiązek wobec dzieci, kiedy idzie o pisma ilustrowane.

2. Świętą powinnością katolików jest zapobiegać ile możności rozszerzaniu niemoralnej prasy, która stepia wstydlivość, a zapobiegać wszędzie, gdzie się do tego nadarzy sposobność: w księgarniach i kioskach, zwłaszcza na wystawach. Niechaj wszyscy uświadomią sobie, że pracują dla wspólnego dobra, kiedy usiłują temu zapobiegać, aby do gminnych, stowarzyszeniowych, zawodowych i szkolnych bibliotek nie kupowano książek niemoralnych i aby je stamtąd usuwano.

3. Rodzice powinni zajmować się lekturą swoich dzieci i zabronić im takiego czytania, które podrywa cześć dla religii i obyczajności.

4. Nakładcy niechaj sobie uświadomią, jak ciężką biorą na siebie odpowiedzialność przez wydawanie książek i czasopism, które podkopują cześć dla Boga, Kościoła, dla spraw religii albo dla spraw porządku moralnego. Podobną odpowiedzialność mają ci, którzy w ocenach swoich chwala i zalecają książki,

utwory sceniczne i filmy obrażające uczucia religijne albo moralne. Niechaj sobie uświadomią, że porządek moralny stoi ponad porządkiem artystycznym i żadna formalna piękność dzieła nie zrównoważy szkody moralnej, którą wyrządza w duszy takie dzieło niemoralności.

TEATR, FILM, TANIEC.

1. Także teatralną i filmową sztukę

obowiązują zasady moralne. Jeżeli w tej albo owej sztuce nie uwzględnia się tych zasad, to taka teatralna sztuka albo film są zakazane.

2. Rodzice winni starać się o to, aby ich dzieci nie uczęszczały na takie filmy i sztuki teatralne, które obrażają wstydlivość lub uczucia religijne. Jeżeli sami rodzice prowadzą swoje dzieci na przedstawienia wątpliwe pod względem moralnym, to są odpowiedzialni za to, co to przedstawienia zdziałają w duszach dzieci.

3. Ani szkoła nie ma prowadzić dzieci, zwłaszcza pod moralnym przymusem na teatralne sztuki albo przedstawienia filmowe obrażające uczucia moralne lub religijne dzieci. Rodzice mają obowiązek sprzeciwić się w takich wypadkach.

4. I przy tańcu człowiek świadomy swej dostojności ludzkiej i jego duch nie powinien nigdy podlegać ciału.

5. Katolickim stowarzyszeniom zakazuje się urządzać taneczne zabawy i taneczne wieczorki w czasie adwentu i wielkiego postu a także w soboty i w dzień przedświąteczny.

Gawęda

Przechadzka na cmentarz

Podczas wywczasów wakacyjnych odwiedziłem też cmentarz w pewnym mieście na Ziemiach Zachodnich.

Wspaniały cmentarz. Piękne aleje, kamienne i marmurowe groby, żelazne kraty. Z małymi wyjątkami — niestety takie wyjątki też są — wszystko całe i nienaruszone. Tylko oczywiście, ponieważ ludność niemiecka wyjechała i nikt o niemieckie groby nie dba, poczynają się tam bujnie krzewić zieleń i chwasty.

Przekonałem się naocznie, że Polacy niemieckich grobów nie niszczą, ani nagrobków nie przewracają. Niechaj ludzie, jakiegokolwiek byliby narodowości lub religii, zażywają po śmierci spokoju. Widzę w tym piękny objaw kultury polskiej, jakże innej od niemieckiej, która w ślepym zapamiętaniu niszczyła cmentarze i nagrobki polskie i pasje męki i wszystko, co przypominało polski i katolicki charakter kraju.

Na ongi niemieckim cmentarzu poczynają coraz liczniej wyrastać polskie groby. Nie ma na nich kamiennych nagrobków, przeważnie widać tylko drewniane krzyże. I to na razie wystarczy, bo czasy są ciężkie i nie stać nas na zbytki.

I skromny, drewniany krzyż może być piękny. Tylko, że ludziska często nie znają się na piękności i każdy chce swój krzyż wystrugać według własnego fasonu. A gdy zarząd cmentarza wkroczy, chce wprowadzić pewien porządek na cmentarzu, ludzie gniewają się mocno.

Niestuszenie. Bo i na cmentarzu winien panować ład, musi być zachowana pewna jednolitość, dbająca o piękność i kulturę cmentarzy naszych. Mają one przecież — zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich — świadczyć o kulturze religijnej polskiego narodu.

Toteż widziałem niektóre groby pięknie utrzymane, barwnymi kwiatami ozdobione, u stóp pięknego krzyża. — Ale widziałem też groby, których boki były ułożone z dachówek (pewnie gdzieś wyszabrowanych), albo z desek, albo z żelaznych, podziurawionych płyt, takich których używa się jako stopni przy żelaznych schodach. I niestuszenie ludzie gniewają się na proboszczów, że z takimi brzydotami walczą.

Zdziwiło mnie nieco, że na różnych krzyżach widziałem napis: Cześć jego świetlanej pamięci! Zapewne nieboszczy-

ków trzeba szanować, zwłaszcza tych, którzy mają jakieś wybitne zasługi około społeczeństwa. Ale ośobiście wolałbym na swoim grobie napis: Wieczny odpoczynek, albo: Prosi o westchnienie, albo: Zdrowaś Mario! Albowiem modlitwa przynosi zmarłemu więcej pociechy, aniżeli próżna, pośmiertna chwała.

Na jednym z krzyżów nie było w ogóle napisu. — Kto tu leży? — spytałem się grabarza — A, to cała historia — odpowiedział. — Był tu przedtem napis: Swemu kochanemu, niezapomnianemu mężowi — Kochająca żona. Ale kochająca żona wyszła powtórnie za mąż, więc zdjęła tablicę, aby dla zapomnianego — niezapomnianego męża wymyśleć inny napis.

Czy to było potrzebne? Znałem panią, która też powtórnie wyszła za mąż. Po ślubie poszła razem z drugim mężem na cmentarz, na grób pierwszego męża Zygmunta.

— Kochany Zygmuncie — westchnęła nad grobem — czuję, że to ty wyprosiłeś mi w niebie mego drugiego męża. Dziękuję ci za to i wiem, że będę cię miała zawsze w serdecznej pamięci. Wyproś mi też łaskę, aby mój drugi mąż był taki dobry jak ty.

— Będę musiał być — westchnął drugi mąż — abyś kiedyś, gdy staniesz z trzecim mężem nad moim grobem, mogła tak pięknie westchnąć jak dziś...

Ale grabarz opowiadał mi także mniej wesołe rzeczy, mianowicie: że podczas obrzędów pogrzebowych niektórzy panowie a nawet panie — w miejsce kadzidła — zapalają papierosy.

Innym razem pocziwi kmiotkowie przywieźli nieboszczyka, złożyli go do grobu, a potem — jeszcze na cmentarzu — fatygę i żalobę oblali bimbrem.

A wieczorami snują się po cienistych gankach cmentarza zakochane, czule pary. Może chcą sobie wbić w głowę słowa przysięgi: iż cię nie opuszczę aż do śmierci! To i owszem.

Ale nie godzi się znieważać świętego miejsca i majestatu śmierci paleniem, picciem lub nieczystymi czułościami.

Oby jaki duch wstał z grobu i porządnie was wystraszył. A jeszcze lepiej — niechby grabarz wziął porządną miotłę i wymiół lekkomyślne bractwo z świętego miejsca. Stary gawędziarz.



J. E. Ks. Adm. Ap. Dr E. Nowicki w rozmowie z dziećmi

Teresa Kostrzewska-Przanowska

Ze świętych dróg...

(Dokończenie)

W kaplicy pachniały kwiaty, a na podłodze, jak na łące konały gałązki kwiatów przyniesione z książeczką do nabożeństwa...

Przez otwarte okna, wlewało się lipcowe słońce, wózek w oddali coraz ciszej turkotał, gorzko pachniały zioła, a kierowniczka stojąc u płotka swego sadu, szła myślami po świętej drodze, wskazanej jako łatwą, dalekiej drodze, gubiącej się aż... w niebie...

I nic, jeno kochać!

I nic, jeno dobrze czynić!

I przynajmniej raz w dzień, wspomnieć Najśrodsze Imię!

Długie, długie lata przeminęły!

Przewalili się przez serce młode i ufne ciężkie cierpienia i wielkie bóle. Przygasły ciemne oczy, troska pokryła czoło.

Uleciały różne miłości i zgasła niejedna wiara.

Jednak jak skarb najdroższy pozostała ta jedna najważniejsza, ta wiara, która tłumaczy jedynie sens i cel życia i ta jedyna miłość, bez której nie ma najmniejszej nadziei!

Przemijały lata, ale postać świętobliwego Ojca, nie zeszła z pamięci. Wojna jeno rzuciła czarną zasłonę na prace i życie Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie i na pewien czas oddzieliła Ich od nas.

I wtedy zaczęła się właśnie ich męka...

W listopadowy dzień szary, bezsłoneczny, pełen wilgotnej mgły, która osiadła na twarzach jak drobne łyzy, dojeżdżałam do Oświęcimia.

Serce mi biło jak młotem. Jeszcze nie widziałem baraków, jeszcze daleko musiałam iść, a już czułam straszliwy ucisk serca i to miasteczko bezprzykładnej męki ludzkiej, te cienie pomordowanych, otoczyły mnie kołem, że już w ich towarzystwie spędzałam te ciężkie godziny przebywania w Oświęcimiu.

Po przejściu bramy ze znanym napisem, poniosły mnie nogi do słynnego baraku śmierci (Nr 10)...

Idę korytarzem głęboką suteryną, po obu stronach małe celki bez okien, ściślej z zamurowanymi oknami... W tych celkach przebywali ci, dla których życie się już zakończyło... było już tylko paro lub kilko-

dniową męką, zależnie od wytrzymałości organizmu...

Z tych cel szło się też pod „ścianę śmierci“.

— I oto jestem już w celi Ojca Maksymiliana... Teraz dopiero zdałam sobie sprawę, że przecież przyjechałam po to właśnie, aby być w tej celi.

— W celi są ludzie i palą się kaganki. Jest to dzień Zaduszny...

Pod ścianą, przy oknie, leży olbrzymi wieniec z szarfami od Ojców Franciszkanów z Niepokalanowa.

— Po kilku minutach celi jest pusta, wycieczka odeszła.

— Teraz mogę odnaleźć Ojca Maksymiliana w tej celi... Jest! Naprawdę jest! — Nikt mi nie pokazał, a jednak wiem, że właśnie w tym miejscu malutkiej celi musiał leżeć, kiedy już kłęzcę nie mógł...

— Tak pełno tu jest Jego ducha, Jego dobroci i Jego miłości...

— Mimo, że celi jest prawie ciemna, pełno tu jakiejś jasności...

— Oczyma duszy widzę Jego nędną postać, tutaj był bez pasiaka, nago, lecz ta

wychudła nagość, ta broda na wynędzniałym obliczu, te oczy nieszczone bez szkieł, zali to nie najpiękniejsza szata całkowitego wyzbycia się rzeczy ziemskich dla rzeczy niebieskich

— Na ścianie, artystycznie wydrapane jakgdyby paznokciem Serce Jezusowe i Chrystusa w tej celi, gdy tak straszliwą śmiercią głodową umierał?

— Nie dojrzał tego rysunku na ścianie i dojrzeć nie potrzebował, czyż nie miał Chrystusa w tej celi, gdy tak straszliwą śmiercią głodową umierał?

— A może wcale głodu nie odczuwał? —

— Myślę, że raczej konał z bólu, na mękę tych dziesięciu towarzyszy patrząc...

— Żył najdłużej, doбили go zbrodniarze zastrzykiem, lecz umierał tak chętnie!...

— Nie odczuwam ciężaru Jego śmierci, w celi tej nie ma nic przerażającego. W celi tej pozostała na zawsze miłość, miłość wielka, poświęcająca się i miłość wybacząca...

— Wiem, że z najwyższej miłości blizniego poświęcił życie swoje Ojciec Maksymilian za człowieka, który miał dzieci i wiem, że z najwyższej miłości Boga wybaczył tym, którzy Go zamordowali.

— Wyszedł z celi z największą w duszy świadomością, że przebywał w niej i umarł — człowiek ŚWIĘTY!

Z DIECEZJI

Kargowa

Nad Obrą, w kotlinie położonej 700 m niżej poziomu morza, otoczona lasami, leży Kargowa. Historia tego miłego i schludnego miasteczka sięga XVII wieku, kiedy to właściciel wioski Karge sprowadził kolonistów ze Śląska wyznania ewangelickiego i osiedlił ich obok swej posiadłości. Od imienia jego osada przyjęła nazwę Unruhstadt. Wzrost ludności polskiej i katolickiej spowodował wybudowanie w 1902 roku przez parafię Kopaniec kaplicy filialnej pod wezwaniem św. Wojciecha.

Po pierwszej wojnie światowej w myśl traktatu Wersalskiego Kargowa miała należeć do Polski; niestety Międzynarodowa Komisja, ustalając granice, posłała na rękę jak zwykle Niemcom i prastarą polską ziemię i miasteczko wcieliła do obszaru Rzeszy. Powstanie Wielkopolskie nie przyniosło więc Kargowej upragnionej wolności i przynależności do Macierzy. Ludność, należąca do zasięgu prastarej archidiecezji poznańskiej, znalazła się pod jurysdykcją Prałatury Pilskiej, obsadzonej duchowieństwem niemieckim. Kapliczka, która tyle lat służyła wiernym i przetrwała pierwszą wojnę światową, w czasie walk powstańców wielkopolskich została poważnie uszkodzona. Wkrótce odrestaurowana, a w 1929 roku została rozbudowana przez ks. Jana Wdowczyka na kościół, który przetrwał w stanie pierwotnym do chwili obecnej. Samodzielna parafia została erygowana wcześniej — bo w 1921 roku. Pierwszy jej proboszcz wyżej wspomniany Ksiądz Jan Wdowczyk pracował nie tylko jako niestrudzony duszpasterz, ale również jako gorący Polak, świadomy swego posłannictwa przeciw germanizacji dusz Jego owieczek. Nie ustawał w swej pracy mimo szykan ze strony władz hitlerowskich i pastorów ewangelickich i trwał dzielnie na posterunku do chwili aresztowania przez niemiecką policję polityczną — Gestapo i wysłania do Dachau. Czynny ten Ksiądz zainicjował również dom katolicki, prowadząc tam Siostry Służebniczki N.M.P., które mimo spalonego domu przetrwały wojnę i po dziś dzień pracują ofiarnie dla kościoła i społeczeństwa.

Samo miasteczko rozwijało się dobrze, czynnych tu było dużo młynów; fabryka cygar, cukrów i czekolady, gorzelnia, tartak, gazownia itd. Ostatnia wojna światowa zahamowała rozwój miasteczka, które w 40 procentach zdewastowane z trudem odbudowuje swój przemysł.

Życie religijne dzięki przywiązaniu autochtonów do Kościoła i pobożności repatriantów rozwija się dobrze. Na prośbę wiernych zostały w kwietniu br. zorganizowane Misje św., prowadzone przez OO. Oblatów z Poznania, w których brały udział liczne rzesze z okolicy. Piękne i publiczne procesje eucharystyczne gromadziły tysiące wiernych, którzy z płocnymi pochodniami i śpiewem oddawali cześć Najwyższemu. Błogosławieństwo dzieci i uroczystość maryjna były tak wzruszające, że wyciskały łzy w oczach i wstrząsały sercami zdrętwiałymi i nieczułymi przez wszystkie lata okrutnej wojny. Zakończenie Misji św. uświetnił swoim przybyciem J. E. Ks. Administrator Apostolski Dr. Nowicki, któremu wierni zgłoszali spontanicznie z głębi serca płynące powitanie. Witają Go po staropolsku banderze konne, dzieci szkolne, organizacje religijne, Zarząd Miasta i przedstawiciele Kościoła. Zarządzając z obecności Jego Ekscelencji, około 1000 wiernych przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania.

Bezpośrednio po misjach i wizycie Arcypasterza, hojność i ofiarność parafian pozwoliła na wewnętrzny remont kościoła i bogatą elektryfikację.

Spośród zwykle spotykanych organizacji parafialnych swą działalnością wyróżnia się „Caritas“, któremu przewodniczy dzielnie i gorliwie p. Wojciechowski w myśl ewangelicznej zasady: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małych, Mnieście uczynili“. Specjalną troską otoczoną jest młodzież szkolna, która pod wpływem ofiarnego grona nauczycielskiego wyrasta na prawdziwych Polaków i Katolików.

Dzięki serdecznej i miłej atmosferze, jaka panuje w parafii można rokować dalszy rozkwit życia religijnego.

Ks. Jan Meger — proboszcz

Srebrny Jubileusz pracy zgromadzenia Córki Marii Wspomożenie Wiernych S.S. Salezjanek w Polsce.

Zgrom. S.S. Salezjanek obchodziło 5. 8. 1947 r. 75-lecie swego istnienia, a 23. 9. 1947 r. 25-lecie pracy w Polsce.

Założycielem Zgrom. był św. Jan Bosko, zmarły w Turynie we Włoszech 31. I. 1888 roku. Współfundatorką i pierwszą przełożoną generalną była Maria Dominika Mazzarelo zmarła w Morue w Włoszech 14. 5. 1881 roku. Obecnie liczy Zgrom. przeszło 12500 sióstr, 920 dominików 42 prowincje.

Do Polski przybyły Siostry w liczbie 6 dnia 23 listopada 1922 r. Pierwszą placówką był Różanystok w pow. Sokólskim woj. Białystok, obecnie jest w Polsce 15 domów, z tych 9 na Ziemiach Odzyskanych 116 sióstr i 60 nowicjuszek. Zgrom. prowadzi domy dziecka, przedszkola, internaty, bursy i szkoły zawodowe dla dziewcząt.

Panienci pragnące poświęcić się służbie Bożej i pracy dla młodzieży mogą zgłosić się z prośbą o przyjęcie do Prowincjałki Zgromadzenia.

Pogrzebień, poczta Brezie nad Odrą pow. Rybnik, Górny Śląsk.

Na szerokim świecie

Olimpiada zakończona. U. S. A. zdobyły największą ilość medali.

XIV Igrzyska Olimpijskie w Londynie zostały zakończone. W ciągu 14 dni około 6 tys. sportowców całego świata, reprezentujących 58 państw uczestniczyło w 128 konkurencjach, rozegranych w 17-tu dziedzinach sportu. Ogółem we wszystkich konkurencjach olimpijskich U.S.A. zdobyły 38 złotych medali, Szwecja — 17, Francja i Węgry — po 9, Włochy — 8, Turcja i Czechosłowacja — po 6, Dania i Holandia — po 5, Finlandia — 4, Anglia i Argentyna — po 3, Australia, Belgia, Egipt, Pld. Afryka i Szwajcaria — po 2, Austria, Indie, Jamajka, Peru i Norwegia — po 1.

Polska zdobyła przez zwycięstwo Antkiewicza w turnieju pięciarskim brązowy medal.

Belgrad. Na konferencji dunajskiej zapadła uchwała, że w skład komisji dunajskiej wejdą jedynie przedstawiciele krajów położonych nad Dunajem. Delegat radziecki, Wyszynski, stwierdził iż rzeki w rodzaju dopływów Dunaju nie należą do kategorii międzynarodowej. Państwa zachodnie nie wejdą zatem w skład komisji dunajskiej.

W Paryżu francuski minister spraw zagranicznych Schumann (Szuman) przybył na tajne posiedzenie komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego i zdał sprawę z dotychczasowych rozmów moskiewskich. Z tego, co mówił, wiadomo na razie tyle, że rozmowy toczą się w „przyjaznej atmosferze” i powinny doprowadzić do porozumienia.

Israel wypuszcza nową walutę w miejsce dotychczasowego funta palestyńskiego. W związku z tym ministerstwo finansów zamierza utworzyć Bank Izraela.

Niszczycielska ulewa w Szkocji.

Edynburg. Nad znaczną częścią Szkocji przeszła olbrzymia ulewa, powodując straty, idące w dziesiątki tysięcy funtów szterlingów. W wielu miejscowościach musiano pośpiesznie ewakuować ludność na skutek zalania domów. Szczególnie dotkliwie szkoda ulewa wyrządziła na polach.

W Warszawie zakończyła siedmiodniowe obrady Międzynarodowa Konferencja młodzieży pracującej, w której wzięli udział delegaci 50 krajów.

Ministerstwo Zdrowia przeznaczyło 38 milionów złotych na akcję walki z gruźlicą na terenie Dolnego Śląska. W pierwszej połowie b. r. poddano szczepieniu 5.200 dzieci. Pracą tą zajmuje się grupa lekarzy polskich i norweskich.

Największa fabryka celulozy w Polsce. Znajduje się w Bardo-Przyłęku, pod Kłodzkiem. Miesięcznie wyrabia się tutaj tysiąc ton celulozy, która jeszcze w stanie wilgotnym zostaje odstawiana do fabryk papieru, gdzie ją przerabiają na papier.

Pozatym z ługów ulfatowych, które dawniej spuszczano do ścieków, wytwarza się na miejscu spirytus. Miesięcznie tą drogą otrzymuje się 32 tysiące litrów spirytusu, który w stanie surowym służy do rozmaitych celów technicznych.

Fabryka pracuje bez przerwy na 3 zmiany, zatrudniając 650 robotników.

Światowy Kongres Intelktualistów w obronie pokoju.

W dniach od 25 do 28 sierpnia będzie obradował w Wrocławiu Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, zwołany z inicjatywy uczonych, pisarzy, artystów polskich i francuskich.

Kongres ten, w którym zapowiedział udział wiele dziesiątków intelektualistów z całego świata, zajął się omówieniem warunków koniecznych dla utrzymania pokoju na świecie (poszanowanie odrębności kultur narodowych, swobodny rozwój kultury i wymiana dóbr kulturalnych, wolność i sprawiedliwość społeczna).

Ważne dla przyjezdnych na WZO

Decyzją Ministerstwa Komunikacji z dnia 20. VII. br. Gabinet Ministerstwa Komunikacji, Nr G1-2-64/137/48. Polskie Biuro Podróży „Orbis” uzyskało zezwolenie na stosowanie zniżek 33% tam i z powrotem do wszystkich stacji P. K. P. na terenie Dolnego Śląska — dla grupowych wycieczek turystycznych, krajoznawczych, sportowych itp., organizowanych przez różne instytucje i zlecone do obsługi Oddziałem „Orbis”.

Zniżka ta umożliwia licznym wycieczkom zwiedzenie pięknych okolic Jeleniej Góry — Wałbrzycha — Kłodzka itp.

Celem uzyskania zniżki, kierownicy wycieczek organizowanych przez różne instytucje, winni złożyć imienny spis w Oddziale „Orbis”, Wrocław, ul. Gen. Świerczewskiego nr 66 i uzgodnić z „Orbisem” plan i program wycieczki na Dolnym Śląsku.

Ogłoszenia

Zdolna, czysta, samodzielna, pracowita Pani, w średnim wieku — przyjmie chętnie posadę gospodyni na Probostwie — najchętniej na prowincji. Oferty: Szczecin, ul. Śląska 28/10 Jankowiak Franciszka”.

Sklep odstąpię, przyjmę współniczkę. Paradowska, Wyszogrod n/Wisłą.

Zagubiłem legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Domarecki Józef zam. Dziaduszyce Stare pow. Gorzów.

Organista potrzebny do miasta powiatowego woj. Szczecińskiego. Prowadzenie chóru obowiązkowe. Zgłoszenia z odpisami świadectw, życiorysem i poleceniami do Adm. Tygodnika Katolickiego w Gorzowie pod 2777.

PODZIĘKOWANIE.

Dziękuję serdecznie Matce Najświętszej za odebrane łaski w czasie składania egzaminu dojrzałości.

N. K.

Nowe wydanie śpiewnika ks. Siedleckiego

z melodiami na 2 głosy. Wydanie Jubileuszowe. Opracował X. W. Świerczek ze współudziałem Bolesława Walek-Walewskiego. Wydanie 1947 r. Znany od 60-ciu lat w całej Polsce **Śpiewnik Ks. Jana Siedleckiego** doczekał się nowego wydania. Obejmuje, podobnie jak poprzednie wydanie, stron 526, — zawiera 570 pieśni (polskie, łacińskie) oraz różne nabożeństwa Modlitwy i Ministranturę. „Śpiewnik” oprawny w czarne płótno, ze złożonym napisem na okładce i na grzbiecie książki, cena 580 zł, — przy zamówieniu większej ilości, najmniej 10 egz. otrzymuje zniżkę 10 proc. rabatu. Zamawiać można: **Wydawnictwo Księży Misjonarzy Kraków**, ul. św. Filipa 19 (Kleparz).

Uwaga dla młodzieży żeńskiej!

Rok szk. 1948/49

2-letnia Żeńska Szkoła Krawiecko-Bielżyńska Zgr. S. S. Salezjanek w Polczynie Źdroju, przyjmuje uczennice od lat 14 — 18, po ukończeniu najmniej 5 kl. szk. powszechnej. Dla zamiejscowych internat na miejscu.

Zapisy i informacje na miejscu lub listownie do 31 sierpnia 1948.

Ucz się zawodu, aby być pożyteczną Ojczyźnie!

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiniński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1b — Telefon 239 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

1555-VIII-48

K-54211

1748 — 1948

1748 — 1948

Dwusetna rocznica istnienia przybytku Maryjnego w Rokitnie

Uroczystości z tą rocznicą związane przypadają na dzień 12 września b. r.

Dla Gorzowa i okolicy

W niedzielę, 12 września br. o godz. 7.30 rano z przed kościoła Chrystusa Króla (Gorzów-Zamoście) wyruszy do Rokitna **pielgrzymka samochodowa**.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Tygodnika Katolickiego”, Gorzów-Zamoście, ul. Woskowska 1b. **codziennie od g. 8 — 17-tej do dnia 11 września.**